

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
15
sierpnia
1948 r.
Rok III.
Nr 32

Nasza praca na Ziemiach Odzyskanych

Zaledwie konferencja poczdamska tere-
ny Ziemi Odzyskanych przyznała Polsce,
Stolica Apostolska natychmiast przystąpiła
do ich organizacji duszpasterskiej. Odjęła
jurysdykcję Ordynariuszom niemieckim i
ustanowiła polskich Administratorów Apo-
stolskich. Z Jej polecenia
J. Em. Ks. Kardynał Pry-
mas Polski Dr August
Hlond wydał dekrety, w
których zamianował 5-ciu
Administratorów Aposto-
lskich z prawami obowią-
zującymi rezydujących
Biskupów. Ten wielko-
pomny akt tak ważki dla
terenów Odzyskanych
miał miejsce 15 sierpnia
1945 roku.

Radość społeczeństwa z
ustanowienia hierarchii
kat. na Ziemiach Odzy-
skanych była powszechna.
Oczywistą zaś rzeczą jest,
że ten tak doniosły akt
papieski dla interesów
polskich miał wielkie zna-
czenie i na arenie mię-
dzynarodowej.

Praca Administratorów
Apostolskich podjęta z
dnem 1 września 1945 r.,
rozpoczęła się w niezwyk-
le trudnych warunkach.

Zawierucha wojenna
kompletnie rozbiła orga-
nizacyjną strukturę życia
kościelnego. Stolicy Ordy-
nariuszów niemieckich
wraz z aktami i Kuriami
uległy niemal całkowite-
mu zniszczeniu. Środków
materialnych potrzebnych
do rozpoczęcia prac orga-
nizacyjnych nie było za-
dnych. Sprawa duchow-
ieństwa polskiego wy-
glądała beznadziejnie.

Na terenie diecezji gorzowskiej np.
zastano tylko jednego kapłana polskiego.
Niewiele lepiej wyglądała sprawa na
terenie diecezji warmińskiej i gdańskiej.
Jedynie na Śląsku Polskim stosunki
przedstawiły się korzystniej.

Lud wołał coraz natęczywiej za kapła-
nem polskim.

Administratorzy Apostolscy zaczęli też o
niego skwapliwie zabiegać. Kościoły i ple-
banie prawie wszędzie były zdemolowane
i obrabowane. Nie było środków utrzyma-
nia, a Ziemię Odzyskaną miały opinię „dzi-
kiego Zachodu”. Jednak mimo to choć księ-

ligijnych ludności.

Myślę w tej chwili o Ziemi Lubuskiej,
Pomorzu Zachodnim, gdzie potrzeba by je-
szcze około dwustu pięćdziesięciu księ-
ży, a w diecezji warmińskiej około
stupiędziesięciu. Dla dobra ludności

naszej Ziemi Odzy-
skanych są nieodzowni.
Z doświadczenia wiemy,
że tam, gdzie jest ksiądz,
ludność zadamawia się,
uszlachetnia swoje oby-
czaje i skupia się w pracy
dla dobra narodu.

Kościół katolicki do
pracy swojej ściągnął
wszelkie środki jakie miał
do dyspozycji. Ludność
autochtoniczną stara się
repolonizować.

Księża mimo rozlicz-
nych wyjazdów na kilka,
a nawet kilkanaście pla-
cówek, gdzie sprawują
Mszę św. słuchają spo-
wiedzi, chrzczą, odwie-
dzają chorych, katechizu-
ją dzieci, udzielają sakra-
mentu małżeństwa, pro-
wadzą organizacje reli-
gijne wszystkich stanów,
uczą jeszcze w szkołach,
nawet współpracują przy
zakładaniu świetlic, urzą-
dzaniu obozów, kolonii i
półkolonii dziecięcych. Do
tego dochodzi olbrzymi
wysiłek w organizowaniu
pracy charytatywnej.

Mamy wypadki, że księ-
ża organizowali nawet
straże pożarne, współpra-
cowali z instytucjami
opieki społecznej i w P.C.
K. Na barki ich spadł ciężar
odbudowy kościołów i
w niektórych miejscach
szkół.

Ważnym czynnikiem w pracy ich okazała
się dbałość o polską książkę i o polskie pi-
smo. Zakładają więc biblioteki i starają się
rozprowadzać prasę polską do każdej ro-
diny. W tej też myśli zostało założone je-
dyne pismo religijne dla całych Ziemi Od-
zyskanych „Tygodnik Katolicki” wycho-



Najświętsza Maria Panna Królową nieba i ziemi

ży w diecezjach centralnej Polski nie było
wielu, bo ich zdziesiątkował terror okupa-
nta, apel do sumień kapłańskich i poczucia
narodowego nie został bez echa. Obecnie
na obszarze Ziemi Odzyskanych pracuje o-
koło 1.500 księży. Liczba ta zdaje się impo-
nować. Niestety nie zaspakaja potrzeb re-

dzący w Gorzowie oraz księgarnie i wydawnictwa kat. w Gorzowie, Wrocławiu, Opolu i Olsztynie.

Ten nadmiar zajęć szybko wyczerpuje siły fizyczne nielicznego duchowieństwa. Sprawa więc paląca, wymagająca szybkiej realizacji okazała się zapewnienie jak najszybszej pomocy przez przygotowanie nowych kadr polskiego duchowieństwa. Otwarto Sem. Duch. w Gorzowie, Wrocławiu, Opolu. Rzecz tym bardziej okazała się nagląca, że wychowanie młodego księdza po za szkołą średnią wymaga 6 lat studiów.

By kler mógł kształcić się i na miejscu poznać problematykę Ziem Odzyskanych utworzono przy Uniwersytecie Wrocławskim Wydział Teologiczny. Nie zapomniano i katolików świeckich. Dla ich dokształcenia został założony Instytut Wyzszej Kultury Religijnej w Wrocławiu i Gdańsku. Pracy tej na przeciw stało wiele trudności jak brak odpowiednich gmachów, brak sił pedagogicznych i środków na utrzymanie profesorów.

Administracja Apostolska Gorzowska, jako najbardziej zgermanizowana i spolonizowana niech nam da obraz tego co Kościół dokonał na zachodnich rubieżach Polski. Wspomniałem już o tym, że na terenie tej Administracji w chwili jej organizacji znajdował się jeden ksiądz polski. Obecnie po trzech latach pracy jest w 260 parafiach, podzielonych na 23 dekanaty, 352 księży świeckich i zakonnych. W Gorzowie zostało założone Niższe Seminarium Duchowne dla 150 uczniów, w Ślupsku dla 50 uczniów, we Wschowie dla 30, oraz Wyższe Seminarium Duchowne w Gorzowie (mające 40 kleryków).

Ponadto Arcypasterz wielki nacisk położył na akcję dobrej prasy zakładając „Tygodnik Katolicki” i księgarnię Św. Antoniego.

Od 15 stycznia 1946 r. rozpoczyna swoją działalność związek „Caritas” dosłownie z niczym. Jedynym warunkiem powodzenia była dobrowolna ofiarność katolickiego społeczeństwa zbledzonego wojną i repatriacją. Na szczęście ze znaczną pomocą materialną pośpieszyli katolicy amerykańscy.

Dzisiaj „Caritas” tej diecezji liczy 138 oddziałów parafialnych, prowadzi 31 kuchni powszechnych, wydających dziennie 6.500 obiadów, 41 przedszkoli, do których uczęszcza 3.600 dzieci dożywianych specjalnie, 28 punktów sanitarnych, 2 Domy Małego Dziecka (Złótki), 5 Domów Dziecka i Młodzieży, 4 bursy i internaty, 3 Domy Starców, 1 zakład specjalny. W Świebodzinie uruchamia się zakład leczniczo-wychowawczy dla dzieci kalek. Poza tym „Caritas” prowadzi 11 świetlic, 10 czytelni, 1 warsztat-stolarski i 8 warsztatów krajecko-bielizniarskich. Z okazji letniej „Caritas” na terenie Administr. Apost. korzystało w roku bieżącym 3.400 dzieci, nie włączając do tego obozów Krucjaty Eucharystycznej i harcerstwa aprowizowanych przez „Caritas”. *Ze stałej pomocy „Caritas” korzystało w dwóch latach 16.000 osób, z pomocy doraźnej 72.213 osób, z okazji gwiazdki 15.455. Na akcję dobroczynną wraz z parafialnymi oddziałami „Caritas” wydał 40 milionów złotych i 440 tysięcy kg żywności jak również 148.000 szt. odzieży lub obuwia. Akcją dobroczynności objęto biedne dzieci przygotowujące się do Sakramentów św. (2.471, a dorosłych 480), 8230 chorych, skierowano 336 dzikich małżeństw, do pracy skierowano 553 osoby.

Każdy, kto to pobieżne sprawozdanie miał cierpliwość przeczytać do końca, doskonale zdaje sobie sprawę, jak wielką była praca Kościoła Katolickiego na Ziemiach Odzyskanych. Kościół katolicki uczynił wszystko, aby dopomóc narodowi w odbudowie zębów Rzeczypospolitej na zachodzie. K. Ł.

Ks. N. Mędlewski

„Wierzę w święty Kościół Powszechny“

Słowo kościół ma dwa znaczenia. Raz rozumiemy przez „kościół” poświęcony budynek, w którym odprawiają się nabożeństwa a zwłaszcza Ofiara Mszy świętej. Drugi raz rozumiemy przez „Kościół” zespół wszystkich chrześcijan rozsiadanych po całym świecie, którzy wyznają wiarę Chrystusową, przyjmują ustanowione przez Niego sakramenty święte i uznają biskupa rzymskiego, czyli papieża za najwyższą swoją głowę duchową na ziemi. Liczba tych chrześcijan, czyli katolików wynosi obecnie blisko czterysta milionów. Słowo „kościół” pochodzi od łacińskiego słowa „castellum” (gród), bo pierwsze kościoły w Polsce budowano w grodach książęcych.

Pierwszy Kościół składał się z Jezusa Chrystusa jako założyciela i Jego uczniów. Z pośród nich wybrał sobie Chrystus dwunastu apostołów, którym dał władzę nauczania wszystkich narodów i opiekowania się duszami. Tak więc od samego początku dzieli się Kościół na Kościół Nauczający i Kościół Słuchający. Kościół Nauczający stanowią apostołowie z Piotrem na czele, później ich następcy, czyli papież, biskupi i kapłani. Kościół Słuchający obejmuje ogół wiernych chrześcijan.

Aby apostołowie i ich następcy mogli skutecznie prowadzić dzieło Chrystusowe, czyli dzieło zbawiania ludzi, zlecił im Zbawiciel potrojną władzę: nauczycielską, kapłańską i pasterską.

Chrystus Pan sam nauczał bardzo wiele. Był więc nauczycielem. Równocześnie był też kapłanem. Rozdzielał bowiem łaski, odpuszczał grzechy, błogosławił dzieci, odprawiał pierwszą Mszę świętą w Wieczerniku. Wreszcie sprawował Chrystus także władzę rządzenia. Ustanawiał przykazania, rozsyłał apostołów, karmił grzeszników. Potrojną ten Swoją władzę przeniósł potem na apostołów.

Z woli więc samego Chrystusa Pana mają apostołowie i ich następcy być nauczycielami świata. Chrystus wysłał ich na cały świat i nakazuje im, aby głosili ewangelię wszystkim narodom: „Idąc tedy nau-

czajcie wszystkie narody”. Wszyscy natomiast ludzie są zobowiązani przyjąć wiarę Chrystusową i stać się członkami Kościoła. Tak bowiem mówi Chrystus: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

Apostołowie i ich następcy mają być kapłanami. Podczas ostatniej Wieczerzy dał Chrystus Pan apostołom władzę przemieniania chleba i wina w Ciało i Krew Swoją Przenajświętszą, czyli władzę składania Ofiary Mszy świętej. Po Zmartwychwstaniu Swoim udzielił im mocy odpuszczania i zatrzymywania grzechów. W dniu Wniebowstąpienia zlecił im uświęcanie dusz przez sakrament Chrztu świętego.

Apostołowie i ich następcy mają wreszcie być pasterzami, to znaczy kierownikami i rządcami dusz. Ponieważ żadna organizacja nie może istnieć bez władzy i przepisów, dlatego też Chrystus Pan ustanowił dla Kościoła Swego, czyli dla Swojej owczarni urząd pasterski. Urząd ten pasterski wyposażył w władzę kierowania i rządzenia wiernymi, t.j. w władzę wydawania obowiązujących w sumieniu praw, w władzę sądzenia i karania. Tak bowiem powiedział do apostołów: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie”. „Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi”. „Jeśli by (kto) Kościół nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik”.

Ze Chrystus przekazując apostołom władzę miał na myśli także ich następców, wynika jasno z Jego słów wypowiedzianych do apostołów: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”.

Chrystus jest zatem i dzisiaj z Kościołem Swoim, jest z papieżem, jest z biskupami i kapłanami. A że wierni chrześcijanie również należą do Kościoła, dlatego jest także z nimi. Nie lekajmy się tedy o istnienie Kościoła. Lekajmy się jedynie o to, abyśmy sami nie wykluczyli się z Kościoła przez niewiarę, sekciarstwo lub zbrodnie.

Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny

Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny możemy porównać do Wniebowstąpienia Pańskiego, z tą tylko różnicą, że Chrystus wstąpił do nieba własną mocą, a Najśw. Maria Panna została wniebowzięta.

Matce Bożej towarzyszył wielki orszak, tak samo, jak Zbawicielowi przy Wniebowstąpieniu.

„Kto jest ta, która wznosi się, jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana, jako słońce, potężna, jako wojska zastępy uszykowane” (Pieśń 6,9).

Łatwo pojąć, bo Kościół nam mówi, że i u łóża śmiertelnego, bogobojnego chrześcijanina, przy skonaniu asystuje cała pro-

cesja niebieska. Kościół modli się tymi słowami: „Niech mu się niebo otworzy, niech się z nim współcieszają Aniołowie święci. Przyjmij Panie, sługę Twego, do królestwa Twego. Niech go powita święty Michał, Archanioł Boży, który godnym się stał być wodzem wojska niebieskiego. Niech wyjdą na spotkanie jego święci Boży, którzy w tym życiu dla Imienia Chrystusowego męki wycierpieli, ażeby z więzów ciała uwolniony, do chwały królestwa niebieskiego dojsz zasłużył, za łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa...”

Najświętsza Maria Panna została wzięta do nieba wraz z ciałem. Tak się należało.

Ewangelia na Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marii P. wg św. Łukasza (10,38-42).

Najlepsza częśćka Marii

W on czas: Wstąpił Jezus do jednego miasteczka; pewna zaś niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w domu swoim. A miała ona siostrę, zwaną Marią, która też, usiadłszy u stóp Pana, przysłuchiwała się Jego nauce. Marta natomiast pilnie się krzątała koło różnych posług. Ona to przystanęła i rzekła: „Panie! Czy nie dbasz o

to, że siostra moja zostawiła usługiwanie mnie samej. Powiedz jej przeto, aby mi pomogła”. A odpowiadając Pan, rzekł jej: „Marto, Marto! Troszczysz się i zabiegasz o bardzo wiele rzeczy, a przecież jednej potrzeba. Maria najlepszą częśćką obrała, która jej odjęta nie będzie”.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Młodzież w powstaniu warszawskim

Tragiczne powstanie warszawskie, którego rocznicę znów obchodzimy, było potężnym zrywem wolnościowym umęczonego narodu. Zryw ten objął wszystkich bez różnicy wieku, płci, wyznania czy też zapatrywań. Kobiety walczyły obok mężczyzn, starcy obok nieletnich chłopców. Idea walki o wolność zbrała wszystkich, zatarła jakiegokolwiek różnicę. Wielką swą kartę w historii powstania warszawskiego posiada młodzież. Jeszcze przed wybuchem powstania harcerskie „Szare szeregi” brały czynny udział w pracy konspiracyjnej. Ci młodzi, do szaleństwa czasem odważni chłopcy, pełnili służbę kurierską, kolportowali prasę podziemną, byli wywiadowcami, walczyli z okupantem wszystkimi możliwymi sposobami. Oni pisali na murach cmentarnych „Nur für Deutsche”, oni płatali przeróżne figle, które butnych Niemców doprowadzały do wściekłości. „Szare Szeregi” były twardą podbudową polskich organizacji podziemnych. Z chwilą wybuchu powstania stanęły w szeregach obok starszych. Chłopcy i dziewczęta, bohaterskie dzieci Warszawy krwawiły na barykadach nieugięcie broniąc swego miasta, szły z butelkami benzyny na czołgi najeżone ludźmi, przekradały się kanałami donosząc meldunki i amunicję. Bruki warszawskie obficie zraszała krew tych nieletnich bohaterów. Dzielne dziewczęta z narażeniem życia wynosiły rannych z ognia walki i potrafiły trwać na swych posterunkach z

nieugiętym oporem, tak jak starzy żołnierze. Nawet ci najmłodsi, te „wróble Warszawy” jak ich nazwano, pracowali w pocie czoła, dostarczając żołnierzom wody, lub też z satysfakcją zrywając pozostałe jeszcze niemieckie napisy. Jakże często spod bojowego hełmu walczącego żołnierza wysuwała się kędzierzawa czupryna czternastoletniego chłopaka! Jakże często z otworu kanału wychylała się twarz szesnastoletniej dziewczyny — kurierki! W wilgotnych piwnicach zamienionych na szpital, wiatle i słabe dziewczęta dokonywały cudów ofiarności, czuwając po kilka nocy z rządu nad rannymi powstańcami. Waliła się w gruzy Warszawa ale jej dzieci trwały do ostatka obok starszych. Bohaterstwo młodzieży warszawskiej przejdzie do historii. Krew, która powinna być jeszcze długo tętnić w młodych żyłach, a została wylana na bruk, nie poszła jednak na marne, mimo tragicznego końca powstania. Przyczyniła się ona do budowy dzieła zwycięstwa. Z krwi tej wyrósł polski państwo. W czułej rocznicę tragicznego powstania warszawskiego oddajmy cześć bohaterskiej młodzieży stolicy. Tej, która spoczywa wiecznym snem pod prostymi żołnierskimi krzyżami, oraz tej, która przetrwała krwawą epopeję i teraz w trudzie odbudowuje swoje ukochane miasto.

Tadeusz Haluch.

Reformacja

Z humanizmem, o którym mówiliśmy ostatnim razem, łączy się ściśle reformacja, czyli okres szerzenia się prądów zmierzających do przeprowadzenia radykalnych zmian w dziedzinie kościelnej. Prądy reformacyjne ujawniły się z wielką siłą w wieku XVI-tym. Trzeba przynajmniej, że stosunki panujące wówczas w kościele mogły budzić pewne zastrzeżenia. Księża zaniedbywali praktyki religijne, oddawali się życiu świeckiemu, co budziło niezadowolenie wśród ludności niektórych krajów, zwłaszcza w Niemczech. Nie by nie było złego w tym, gdyby ludzie domagający się zmian w Kościele, ograniczyli się tylko do krytykowania duchowieństwa i sposobu jego życia, mogło to wyprowadzić korzystne zmiany. Lecz oni rozpoczęli walkę nie z jednostkami przynależnymi do Kościoła, lecz z Kościołem jako takim, zaczęli godzić w dogmaty wiary św. Takim reformatorem był Marcin Luter. Herezje jego, których nie chciał odwołać, mimo nalegań papieża, ściągnęły na niego klątwę tegoż. Luter między innymi domagał się zniesienia celibatu (beżeństwa) księży. Luter wraz ze swoją nauką, którą tymczasem przyjęła część społeczeństwa nie-

mieckiego, stał się prawdziwym nieszczęściem dla Niemiec. Obozy: katolicki i protestancki (luterancki) wzajemnie się zwalczały, bądź to w dysputach, co miało miejsce początkowo, bądź też w krwawych walkach, które wyniszczyły całe niemal Niemcy. Po śmierci Lutra z wyznania luteranckiego wyłoniło się wiele innych sekt, które zwalczały się między sobą i brnęły jeszcze bardziej w herezje. Drugim heretykiem — reformatorem był Kalwin, który działał w Szwajcarii. Kalwinizm przyjął się szczególnie we Francji, gdzie też niebawem wybuchły krwawe wojny religijne. Reformacja objęła również Anglię, Szwecję, Węgry, Polskę. W Polsce, nowinki religijne doprowadziły do tego, że wiele szlachty i mieszczaństwa odstąpiło od prawowitej wiary. Lud prosty jednak nie wyrzekł się wiary ojców, chociaż w całym kraju szerzył się luteranizm, kalwinizm i arianizm. Ale szlachta długo nie trwała w odczepieństwie od Kościoła i zaczęła masowo powracać na Jego łono. Przyczynił się do tego nowopowstały zakon Jezuitów, który rozwinął troskliwą działalność nawracania na prawdziwą wiarę. Słynny kaznodzieja, jezuita ks. Skarga niejedną zbłąkaną duszę swoimi płomiennymi kazaniami przyprowadził do wspólnej owczarni. Mimo reformacji Polska pozostała katolicka.

Tu mówi Młody Zachód!!!

Jestem Polką!

Dyrekcja szkoły stwierdziła, że jest to samodzielnie opracowana wypowiedź autochtonki, która początkowo prawie nie władała językiem ojczystym. — Dop. Redakcji.

Ojciec przyszedł do domu z rozpaczoną miną. Nic nie mówiąc poszedł do pokoju i usiadł zamyślony na fotelu.

— Czy wróć jeszcze czasy, w których było nam wolno mówić w języku naszych pradziadków? Już mam dość tego przymusu!

Mamusia chodzi po pokoju i pyta ojca, dlaczego jest taki rozniewany.

— Mówiłem na ulicy po polsku do mojej siostry, nie zważając na ludzi przechodzących, dość głośno, bo wiesz, że ona źle słyszy. Wtedy zaczęli mnie policjant i kazał zapłacić 50 marek grzywny.

Wieczorem ojciec opowiadał nam długo i z wielkim żalem o swoim dzieciństwie. Mówił o polskich obyczajach i o życiu Polaków. Słuchałam z wielkim zainteresowaniem i pragnęłam dożyć tej chwili, kiedy znajdzie się sama między pokrewnymi duszami i ludźmi, z którymi jestem przecież związana krwią.

Zima 1944—1945. Wojsko rosyjskie posuwa się z fantastyczną szybkością w kierunku Niemiec. Hałas, nieregularna praca, odjeżdżanie ludzi, gwizd syren, bombardowanie.

Koleżanki moje wyjeżdżają. Pod ich wpływem chciałam również wyjechać przed wojskami rosyjskimi. Gdy się zapytałam ojca o jego zdanie w sprawie wyjazdu, powiedział:

— Dziecko moje! Rób jak uważasz, ale radzę ci — zostań! Nie pamiętasz, co wam pewnego wieczoru opowiadałem?

Zawstydziałam się, zarumieniłam i — zrozumiałam.

Kwłcień... Ojciec zapisał mnie do szkoły polskiej. Wiele nie rozumiałam, lecz miłe słowa pani dyrektorki dodały mi chęci do pracy nad sobą. Mówiła bowiem:

— Chcę was uczyć języka ojczystego, polskiego a zarazem miłości do wolnej Ojczyzny.

Jak miłe były te chwile, w których jeszcze wszystkiego nie rozumiałam, lecz tak pragnęłam rozumieć! Przejmowała mnie głęboka radość, gdy jasnymi stały się słowa, które wypowiadano w drogiej mowie ojczystej.

Po dniach tęsknoty spełniły się marzenia: Jestem Polką. Czuję to głęboko. Chlubię się, że jestem członkiem wielkiego Narodu.

M. Świder

Dbajmy o poprawność języka

Dużo się teraz mówi i pisze o usuwaniu wszelkich zewnętrznych śladów niemieczyny. Całkiem słusznie. Tu, na Ziemiach Odzyskanych, na których tak wspaniale odradza się nowe, bujne polskie życie, ślady niemieczyny w postaci wszelkiego rodzaju napisów itp. wskazują na smutną przeszłość. Wszelkie napisy, ogłoszenia, plakaty tętnią dziś mową polską, tak jak niedawno jeszcze temu tętniły żargonem germańskim. Mowa Polska na Ziemiach Odzyskanych musi być czysta, bezbłędna, musi brzmieć wszystkimi odcieniami tonów naszego wspaniałego, przebogatego języka. Usuwając z naszych ziem wszelkie ślady niemieczyny, powinniśmy w pierwszym rzędzie odchwąścić nasz język z wszelkiego rodzaju błędów, czy to gramatycznych, czy też stylistycznych, — a przy pisaniu — z ortograficznych.

Jeśli chcesz być czytelnikiem dobrych powieści zapisz się do Kat. Klubu Literackiego — podając swój adres Redakcji Tygodnika Katolickiego.

Dom i Pole stały dodatek „Tygodnika Katolickiego” poświęcony sprawom gospodarczym

Dzieci nasze muszą być czyste

Dziecko, ażeby mogło być zdrowe, musi być czyste, o tym wie każdy. Dlatego kąpie się dziecko codziennie w ciepłej wodzie. Jest to zwyczaj bardzo dobry i mógłby być z korzyścią stosowany przez całe życie.

To jednak nie rozwiązuje sprawy czystości, ponieważ woda nie wszędzie dostatecznie dochodzi. Często widzimy, że dziecko kąpane codziennie mimo to brud w nosie i uszach, strupy na głowie, czarne za paznokciami.

Na te miejsca, mniej dostępne wodzie, musi się osobną zwrócić uwagę, zanim się dziecko ubierze. Brud w uszach i nosie jest na wierzchu, można go więc usunąć płatkami płóciennymi. Nie należy zbyt głęboko sięgać i pomagać, np. szpilką od włosów itp., aby dziecka nie urazić. Łuski na głowie ma bardzo wiele dzieci. Powstają one z nadmiernego wydzielania się potu ze skóry. Jeżeli tego się nie usuwa, zlepiają się z kurzem i mogą czasem wytworzyć grubą pokrywę (krustę), pod którą wytwarza się zapalenie skóry. Czasem matka zostawia tę powłokę, ponieważ obawia się naciskać w tym miejscu główkę dziecka, gdzie kości czaszki mają lukę, bo nie są jeszcze zróżnione. Nie trzeba się tego obawiać.

Przed wszystkim musicie zwrócić największą uwagę na swoje ręce, myć je codziennie często przy pomocy szczotki, a zwłaszcza usuwać „zatruty kraniec” (brud za paznokciami). Przypasywać czysty fartuch, przeznaczony wyłącznie do celów pielęgnowania niemowlęcia.

Trzeba się za tym starać, aby niemowlę ostrzec od najniebezpieczniejszego wroga — od brudu.

Cóż jest w brudzie tak niebezpiecznego? Są to małe kłuski żyłki, drobnutki grzybki, które się bardzo szybko rozprzeczają i wszędzie, dokąd się dostaną niebezpiecz-

nie mogą zaszkodzić. Jeżeli łuska jest za wiele, samo mydło nie pomoże. W takim razie trzeba główkę na noc nasmarować czystą oliwą lub wazeliną, do której się dodaje trochę salicylu. Wówczas łuski takie zmiękną, że następnego dnia dadzą się dokładnie zmyć.

Ponieważ czystość jest duszą pielęgnowania niemowlęcia, należy także na to zwracać, by pielęgnujący był sam czysty.

Utrzymuje się tę czystość, pielęgnując należycie ciało od głowy do stóp, włosy, zęby, nos uszy.

Co należy zrobić, zanim dotknijemy się niemowlęcia.

Wymyć ręce w ciepłej wodzie mydłem i szczotką i uwolnić paznokcie od „załoby”, tj. brudu, tkwiącego za nimi.

(Trzeba także uważać, żeby tej „załoby” za paznokciami nie mieli lodziarze, sprzedający dzieciom lody! Ręce dotykające lodów muszą być czyste!!!)

Jeżeli paznokcie dziecku zostawimy za długie, wówczas dziecko łatwo się nimi zadrapie.

Jeżeli paznokcie są brudne i ten brud dostanie się w miejsce zadrapania, może z tego powstać brzydka ranka. Dlatego trzeba u dzieci paznokcie utrzymywać czyste i obcinać krótko.

Czy w Twojej Rodzinie
co niedzielę czytają

Tygodnik Katolicki?



Dziecko czyste dobrze świadczy o matce swojej.

lami, jest bardzo zajmująca. Życie pszczoł, ich organizacja, mądry podział pracy, gdzie każda grupa pełni swoje obowiązki nie przeszkadzając drugiej, jest bardzo budujące i ludzie nie jednego mogą się nauczyć od tych stworzonek.

Ukaszanie pszczoły, które w początkach pracy mogą się zdarzyć, leczą od reumatyzmu, od podagry i innych przykrych, a bolesnych chorób.

Czwartym punktem dodatnim, o zasięgu społecznym, są własności lecznicze miodu.

Badania naukowe stwierdziły, że „miód jest głównym pożywieniem dla serca. Miód w organizmie ludzkim dostaje się bezpośrednio do krwi, ominąwszy proces trawienny w żołądku”. Stąd ta jego pożyteczność zdrowotna.

Zakładanie pasieki powinno odbywać się na wiosnę. Rój pszczoły zakupuje się u pszczelarza, zawsze jednak z pomocą odpowiedniego instruktora, albo doświadczonego, a znajomego pszczelarza. Na początek zakłada się parę uli, bo łatwiej jest niewprawnej osobie dopilnować dwóch, czy trzech uli, aniżeli większą ilość. Łatwiej również zdobywa się praktykę na małej pasiece.

Kto zachęci się do pszczelarstwa, musi kupić sobie niewielką, a popularną książeczkę, traktującą o pszczelnictwie i rozczytać się w niej uważnie, a ponadto radzić się u dobrych praktyków, bo żadna teoria nie da wiele, gdy się jej nie połączy z praktyką.

Pszczelarstwem zajmują się kobiety i mężczyźni, z jednakim zamiłowaniem. Ponieważ jednak męska gospodarka, na roli pochłania dużo czasu i fadygi, założeniem pasieki może zająć się, jeżeli nie sama gospodyni, to — zachęcona przez nią córka

Wanda Sliwina

Parę słów o pszczelarstwie

Czy wiesz jakim skarbem jest pszczelarstwo?

Pszczelarstwo w Polsce stoi na ogół słabo. Ludzie przywiązują mało wagi do tej gałęzi gospodarstwa. Lekceważą sobie ten rodzaj pracy i wynikający z niej dochód. A to jest duża omyłka gospodarczo-społeczna.

Są cztery punkty widzenia na pożyteczność pszczelarstwa.

1-szy z nich, to wyraźny, pozytywny dochód. Jeden ul powinien dać od 16 do 20 kilogramów miodu przez sezon i znaczną ilość wosku, co przy obecnej cenie miodu i świec mówi samo za siebie.

2. Ponadto te same pszczoły, co wyprodukowały swemu gospodarzowi miód, zwiększają mu dochód w gospodarstwie, podnosząc kilkakrotnie urodzajność niektórych roślin i drzew, jak na przykład jabłoni, wiśni, gryki, słonecznika, ogórków i tak dalej.

W Australii zakładano w swoim czasie ogrody owocowe, które pomimo wszelkich starań i zabiegów, przez kilka lat nie owocowały. Ogrodnicy badając wszelkie moż-

liwe tego przyczyny, uciekli się do jeszcze jednego zabiegu: sprowadzili roje pszczoł. I cóż się okazało? Nieurodzajne dotychczas drzewa zaczęły rodzić wspaniałe owoce.

W Rosji zastosowano kiedyś poniższe doświadczenie, pod hasłem: czy pszczoły szkodzą drzewom?

Otóż budowali domki z merli i nakrywali nimi wiśnie czy jabłoni. (Cieniutka merla, rozpięta na ramkach, przystosowana rozmiarem do wielkości drzew tak, żeby miała w tym „domku” odpowiednią swobodę).

W wielu wypadkach urodzaj takiego drzewa przedstawiał się bardzo marnie. Przypisywano to właśnie izolowaniu rośliny od korzystnego działania pszczoł.

Trzecim punktem jest przyjemność zająć się.

Człowiek nieobeznany z pszczołami, uśmiechnie się w tym miejscu, bo pamięta, jak nieraz już w życiu omijał z daleka pasieki, zwłaszcza w lipcu. Ale praca w pszczelnictwie, po oswojeniu się z nią i zdobyciu umiejętności obcowania z pszczo-

dorośla, czy syn, którzy dumni będą wkrótce ze swojej umiejętności i swego udziału w pomnożeniu dochodów rodzinnego gospodarstwa.

Pasieka ma rację bytu nie tylko przy gospodarstwie rolnym. Może ją sobie założyć nauczycielka, nauczyciel, urzędnik, urzędnik, o ile mają przy domu ogródek.

Praca na powietrzu, praca przyjemna odświeży ich płuca, po zaduchu czterech ścian ich obowiązkowych zajęć i przyczyni się znacząco do poprawy ich skromnego budżetu.

Pszczelarz w sierpniu

Nadszedł czas i pora wędrownego pszczelarstwa. U nas ta sprawa, mało jeszcze bywa praktykowana, a szkoda wielka. Zwłaszcza tam, gdzie kwitną wrzosowiska, pszczelarstwo wędrowne, oplaci się. Do wędrowki nadają się tylko pnie silne. Każdy ul, musi być dobrze uszczelniony, zakrętki wzmocnione, zamki silnie umocowane. Plastry z miodem usunięte, część wnętrza całkowicie z plastrów opróżniona. Drzwiczki, czy zatwór najlepiej zastąpić gęstą drucianą siatką, by pszczołom nie brakło powietrza. W osobnych skrzynkach ma pszczelarz przygotowane ramki z młodą robotą, bo nie zawsze w czasie wędrowki, pszczoły chętnie budują.

Jeśli chodzi o pszczelarstwo wędrowne, mają tu piękne pole do popisu związki pszczelarskie, które winny zagadnienie to ująć poważnie i tym samym przyczynić się do podniesienia u nas pszczelarstwa z powojennej ruiny.

W sierpniu, zaczyna się regulowanie zapasów i dokarmianie pszczół. Trwa ono najpóźniej do połowy września. Miód z wrzosów najlepiej z ula usunąć, a zastąpić go cukrem. Cukier nie musi się gotować. Wystarczy go — o ile podkarmianie odbywa się nie za późno — rozpuścić w zwykłej wodzie i podać pszczołom na zimno. Każdy pień powinien mieć zapas 12 — 15 kg miodu wzgl. cukru, wówczas pszczelarz może być spokojny o pszczoły do maja, do nowych pożytków. Karma zadana późno, bywa często niezasklepiona, kisnie się w komórkach i doprowadza pszczoły do zaperzenia w zimie.

Za dużo karmić także nie można. Pszczoły muszą mieć w zimie i puste komórki. Tam one siedzą, przesuwały się powoli na komórki napełnione i zasklepione. Cukrem karmić trzeba w stosunku 1:1 tzn. 1 kg cukru na 1 litr wody.

Gdyby pszczoły nie zabrały pokarmu, ale go zostawiły nienaruszonym, byłby to dowód, że w ulu brak matki!

Powoli przyroda przygotowuje się do snu zimowego. Coraz rzadsze kwiaty, a tym samym i brak pożytku, zmusza pszczoły do szukania go po cudzych ulach i pasiekach. Ofiarą rabunku padają najpierw pnie słabe, później i silniejsze, a nawet całe pasieki! Uważać zatem należy, by oczka zwężyć tak, by tylko jedna pszczoła przeszła. Gdyby zaś napad rozpoczął się, ul najlepiej zanieść na trzy dni do piwnicy.

W sierpniu wypędzają pszczoły trutnie. Teraz na zimę są one nie potrzebne. Nie pracowały nad zebraniem zapasów, nie ma dla nich miejsca w ulu! Po wesołym, bujnym i głośnym rozpychaniu się i „napychaniu“ w ulu w ciągu lata, czeka ich na jesieni niezaszczytny i smutny koniec.

Ks. Dubianowski

Nie obłamywać liści z korzeniastych okopowych przed ich dojrzaniem

Bardzo często widzi się jak w lecie gospośia rwie liście buraczane, czy innych korzeniastych okopowych dla krów, czy świń, nie zdając nawet sobie z tego sprawy jak wskutek tego poniża się plon korzeni w czasie ich zbioru. Trzeba bowiem wiedzieć, że każda roślina pobiera pokarm dwoma drogami a to: 1) przy pomocy korzeni i 2) przy pomocy liści z powietrza w dni słoneczne. Roślina z ziemi pobiera najdrobniejszymi korzeniami, tak zw. „włoskami“ — pokarm rozpuszczony w wodzie, ssąc go i winduje w roślinie aż do liści, gdzie nadmiar wody przez liście wyparuje w powietrze, a reszta zostaje z pokarmami doprowadzonymi z ziemi. Ta sama roślina pobiera pokarm i też z powietrza za pomocą liści. I chociaż w powietrzu są różne gazy w dużej i małej ilości, to jednak roślina korzysta tu tylko z jednego gazu i powietrza znajdującego się tam w niedużej ilości, tak zwanego dwutlenku węgla, i który tylko wtedy gdy słońce pada na liście, zostaje przez nią asymilowany, to jest przyswajany i chemicznie łącząc się ze związkami doprowadzonymi przez roślinę aż do liści; daje w końcowym rezultacie cukier, lub skrobię czyli mączkę, a te gromadzą się na zapas w korzeniach i służą właśnie za pokarm ludzom, czy zwierzętom. Zwykle osadzają się te składniki dopiero wtedy, gdy liście się tak rozwinęły, że zakrywają sobą rzadki i najsilniejszy przyrost korzeni, wskutek osadzenia się w nich pokarmów, odbywa to się zwykle w sierpniu aż do połowy września, a do tego czasu roślina intensywnie rozwija swój system korzeniowy i liście. Jeżeli więc w tym czasie będziemy obłamywać liście, to sami, jakby niszczyliśmy w roślinie jej fabrykę najcenniejszych składników, niszczyliśmy jakby jej kuchnię wskutek czego korzenie okopowych będą małe i tym samym plon ich będzie niski dochodząc nieraz do kilkudziesięciu centarów straty na hektarze. Liście więc roślin korzeniasto-okopowych można obłamywać ale tylko wtedy, gdy rośliny okopowe dojrzewają, co poznać można potem, że boczne ich liście więdną, żółkną, obwisają na dół, a zielone są już tylko na wierzchu główki korzenia. A więc nie obłamyujmy za wcześnie liści z okopowych!

Inż. Br. St.

Uwagi o karmieniu królików

Króliki tak zimą jak i w lecie powinny dostawać, oprócz zieleniny w lecie, a okopowych w zimie — także i siana, a w braku siana bodaj słomę owsianą, bo te pasze doskonale wpływają na trawienie. Nie należy dawać paszy spleśniałej, przemarzniętej, jak też trawy zakurzonej lub mokrej, a po zjedzeniu — resztki karmy usuwać. W lecie dobrze jest dawać zielone chwasty, które lubią, jak mleczy, łubin, piołun, liście chrzanu, gałązki wierzy itp. W zimie też powinny mieć gałązki drzew do gryzienia. Natomiast szkoda królikowi: sałata, fasola i gryka w stanie zielonym, surowe ziemniaki (gotowane nie szkodzi). Karmić króliki trzeba trzy razy w lecie zieleniną, a w zimie dwa razy. Młodemu dawać oprócz trawy, jeszcze owies i siano. Owies dawać nie w spodkach, które lubią króliki wywracać, lecz najlepiej w zagłębieniu kafła od pieca, obróconego zagłębieniem do góry. Króliki karmione latem zieleniną, a w zimie okopowymi, — wody nie potrzebują do picia.

Inż. Br. St.

Parę rad praktycznych

Każda z nas zna sodę czyszczącą, ten biały proszek, który za kilkadziesiąt groszy można nabyć w każdej drogerii.

Podaję kilka bardzo przydatnych sposobów stosowania sody w gospodarstwie domowym, w nadziei, że niejednej gospodyni oddadzą one duże usługi.

Oparzenia: Dużą ulgę przynosi obłożenie oparzonej skóry zaraz po oparzeniu, gęsta papka z sody czyszczonej i wody. Wody powinno brać się tylko tyle, aby soda utworzyła gęstą masę. Okład taki chłodzi, uśmierza ból i przeciwdziała tworzeniu się bąbli.

Na ból nóg: Nogi obalać od stania i dreptania po domu, przy pracy, lub od niewygodnego obuwia, należy wymoczyć w gorącej wodzie z czyszczoną sodą. Na miskę wody należy wziąć dwie łyżki sody. Po wymoczeniu nóg dobrze jest natrzeć podeszwy i palce tłuszczem, np. kremem Nivea. Ból ustępuje natychmiast.

Przy niestrawności i zgadze przynosi ulgę soda czyszczona, użyta w następujący sposób: rozmieszać pół łyżeczki sody czyszczonej w ćwierć szklanki wody, dodać 1 łyżeczkę cukru, wcisnąć sok z pół cytryny. Utworzy się napój musujący i miły w smaku, który bardzo duży ulgę przynosi przy niedyspozycjach żołądkowych.

Wysypka u niemowląt

Wysypka następuje także wtedy przy karmieniu dziecka piersią matki, jeżeli matka odżywia się nieracjonalnie. Często ma to miejsce przy spożywaniu przez matkę pokarmów ostrych (ocet, musztarda, pieprz), potraw zbyt tłustych lub jagód, które mogą bezpośrednio jej nie szkodzić, a szkodzią natomiast niemowlęciu.

W tych wypadkach należy przede wszystkim zbadać wysypkę, potem usuwać z pokarmu matki nieodpowiednie potrawy.

Samą wysypkę należy obmyć odwarem, zawierającym lekki garbnik, np. odwarem kory dębowej (garść kory dębowej na 2 litry wody gotować przez 15 minut).

Po obmyciu, lekko skórę wytrzeć i przypudrować czystym talkiem. Nie należy przy wysypce używać żadnych maści, które powodują zatkanie otworów skórnych, a nie leczą zupełnie wysypki. Do mycia w tych wypadkach używać należy lekkiego mydła terowo-siarkowego i co drugi dzień stosować wyżej wymieniony odwar.

Gotowanie jarzyn: Przez dodanie szczypty sody czyszczonej do wody, w której gotują się jarzyny, skraca się czas gotowania i zachowuje piękny kolor jarzyn.

Ochrona owoców przed osami

W okresie dojrzewania owoców, począwszy od wczesnych odmian, prowadzić musimy nader ciężką i często bezskuteczną walkę z osami.

Dzielić się z czytelnikami wiadomością, że we Francji zalecają ostatnio ogrodnicy w okresie, gdy owoce zaczynają dojrzewać, opryskiwanie drzew 10 proc. roztworem dichlorodifenylnytrichloroethanem, który zabezpiecza owoce od os na przeciąg 1—10 dni, tj. do czasu zbioru. Jedno razowe opryskiwanie w zupełności wystarcza by przepędzić osy. Do niszczenia zaś gniazd zalecają Francuzi kajnit w ilości 1 łyżeczki na gniazdo os. Skutek ma być b. dobry.

Odmłodzenie ogórków

„Smallholder“ podaje: jeżeli ogórki przestają zawiązywać owoce, trzeba im pędy główne skrócić o dwie trzecie długości.

Przeprowadzić cięcia stopniowo, w ciągu 3-4 tygodni, wybierając najpierw rośliny najbujniejsze, co tygodnia jedną trzecią krzaków. Przez ten czas rośliny trzymać sucho, utrzymując wilgotność w tej mierze, by liście nie traciły świeżości. W ten sposób skrócone pędy zaczynają na nowo kwitnąć i zawiązują owoc.

Skąd Świadkowie Jehowy mają pieniądze

Przeciętny Amerykanin poza sferą swych interesów, poza kinem, boksem lub piłką nożną, mało czym się zajmuje. Rzadko kiedy obchodzą go sprawy duchowe. Posiada jednak bardzo rozwiniętą „zmysł perspektywy na przyszłość”. Wie, chociaż nie lubi o tym myśleć, że trzeba będzie kiedyś umrzeć, a nie wiadomo, co czeka go po śmierci. Są tacy, co mówią, że jest życie pośmiertne, w którym ponosi się pełną odpowiedzialność za czyny na ziemi, odbierając nagrodę nieba lub karę piekła. Są również tacy, którzy gwarantują, że obecne życie wobec życia pośmiertnego nie ma żadnej wartości, gdyż człowiek poraz drugi musi swe życie przeżyć, żeby ponieść nagrodę lub unicestwienie. O ile nauka Kościoła Katolickiego o Sądzie Bożym w godzinie śmierci i o Ostatecznym Wyroku na życie wieczne, szczęśliwe lub pełne udręki, jest niewygodne dla namiętności ludzkiej, o tyle doktryna tych wszystkich, co głoszą, że Bóg się pomylił, że się Jego pierwsza produkcja nie udała, że trzeba będzie na nowo ze wszystkimi detalami powtórzyć — jest wygodna i pociągająca.

Amerykanin przyzwyczajony jest do ubezpieczeń, do opłacania składek asekuracyjnych. Pewien procent jego dochodu jest z góry przeznaczony na wydatki związane z zabezpieczeniami przed szkodą lub niespodziankami. Zjawiają się wysłannicy jakiejś religijnej sekty, mówią mniejsze lub większe głupstwa i niedorzeczności, Amerykanin w nie nie wierzy, argumentów nie waży, ale sądzi, że to mu nie zaszkodzi, jeśli za kilkanaście dolarów rocznie zostanie czynnym członkiem organizacji, która mu obiecuje powtórzenie życia na lepszych, znośniejszych warunkach. A nuż się to stanie!... Dolarowe ryzyko nie wielkie, wydatek nie duży, a perspektywy w razie spełnienia się tego, co sekta obiecuje — bajeczne... Stąd właśnie tryska pierwsze źródło, skąd amerykańscy sekciarze czerpią pieniądze.

Drugie źródło dochodów tryska z ofiarności Badaczy. Przyzwyczailiśmy się do tego, że niektórzy członkowie naszego społeczeństwa sami z siebie żadnych prawie ofiar nie chcą dawać, chociażby mogli. Udawanie ubogich, przebieganie się w brudne, dziurawe szmaty dla uzyskania darów UNRRA'y i Caritasu nie były sporadycznymi wypadkami. Bezużyteczny dla rodziny starzec lub staruszka, by darmo nie jęł chleba, za wiedzą a często i wolą dzieci, mogących wyżywić ojca lub matkę bez uszczerbku dla siebie, idą żebrac do innej parafii, bo w swojej — wstyd. Przyzwyczailiśmy się przechodzić do porządku dziennego nad obojętnością większości katolików, gdy chodzi o ofiary materialne. Dowodem tego brak zainteresowania się społeczeństwa w utrzymaniu uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, jedyne Katolickiego Uniwersytetu w Polsce. Dowodem tego obserwacja ofiarności wiernych podczas nabożeństw, kiedy się zbiera „na tacę”. Nie wysokość ofiary, ale ilość ofiarujących daje świadectwo. Jakże wielu wiernych dopiero w przeddzień własnego ślubu, albo z okazji pogrzebu swych najbliższych sięga do portfelu i nawet wtedy czyni to nader niechętnie. O zasadzie naszych ofiarnych praojców: „Jałmużna nie uboży” dziś się nie pamięta; praktyka osobistego umartwiania została zupełnie zaniedbana — mniej o jednego papierosa na dzień, czy na tydzień, mniej o ciuparkę na miesiąc, mniej o jedno kino, a pieniądze za to na zbożny cel złożyć, tego się moralnie dziś wśród naszych katolików nie praktykuje. A byłaby to w skutkach poważna ofiara.

„Słudzy ciemności przebieglejsi są niż synowie światłości”. Sekciarze w gorliwości swego nawrócenia odmawiają sobie tytoniu i alkoholu — przeznaczając stąd zaoszczędzone sumy na wzmocnienie propagandy wśród katolików... O ukrytych źródłach dochodów i subwencji mało albo prawie nic nie wiadomo.

Widać jednak skutek posiadania dużych finansów na tysiącach i setkach tysięcy sprzedawanych za pół darmo a nawet bezpłatnie rozrzuconych broszur, gazet, ulotek. Widać go na kosztownej propagandzie przez radio, na wydatkach związanych z puszczaniem w objazd propagandowy mówców, którzy przemawiają z aut, w których są wmontowane głośniki olbrzymiego głosu daleko roznoszące.

Nie mało kosztują zjazdy i wieczory dyskusyjne, poważną pozycję budżetową stanowią pensje „przewodniczących” i „masówki pogrzebowe”, gdy nie licząc się z kosztami przewozu, doprowadzają Badaczy na pogrzeb współwyznawcy kilkaset wernych z odległej nieraz okolicy. Same składki i same ofiary nie na długą metę nawet przy „amerykańskiej organizacji” potrafiłyby wystarczyć.

Sądzi się zwykle, że do sekciarzy przy-

stępuje wyłącznie ciemny lud — nie jest to zgodne z rzeczywistością. Cierpiący na mniejszy lub większy obłęd religijny, chorujący na bigoterie, histerie, zjawy i wszelkiego rodzaju subiektywne cudowności, a więc typy mające w swym mózgu bakcyl sekciarstwa znajdują się wszędzie: wśród analfabetów i ludzi z wykształceniem, wśród kobiet i mężczyzn bez względu na wiek: tak u gimnazjasty, który przy zapalonych świecach czyta Pismo św... jak i u staruszki stojącej nad grobem, która od dzieciństwa przez całe życie rwie się do tego, by przewodniczyć nabożeństwu mogła nareszcie pod koniec życia zwrócić na siebie uwagę otoczenia.

Są i tacy, którzy przyszli do sekty dla interesu a zaprowadziła ich tam fama, że sekciarze „dają”, że sekciarze „płacą”. Nie jest to tajemnica, że amerykańskie dolary wspomagają współwyznawców w Polsce, bo pisma sekciarskie za oceanem nawołują do ofiarności na rzecz wyznawców w Starym Kraju i ogłaszają sprawozdania z wysyłanych darów.

Są i tacy, co przystąpili do sekty z racji małego albo żadnego uświadomienia katolickiego.

Są wreszcie i tacy, co poszli do sekty z przewrotności, bo nienawidzą prawdy Bożej. I wszyscy ci ofiarnie umieją sektę swoją wspierać.



Kolonie „Caritas” w Tueznie dały tego roku dzieciom wiele dobrego

Jan Czar

Uregulować człowieka

Gazety tego dnia były pełne opisów jakiejś tragedii miłosnej, w której on strzelał do niej, a ona upadła martwa z okrzykiem: „Ukochany mój!... — Jedyny!” To też rozmowa nasza na — herbatce u miejscowego proboszcza — zesła samoradnie na temat miłości.

— Ja jednej rzeczy się dziwię — mówił inżynier. —

Ludzie nam współcześni doprowadzają wszystko do stanu doskonałości, gdy z pomocą cudownej techniki budują wspaniałe autostrady i mosty, piętrzą góry domów, regulują rzeki. Ale mało kto myśli uregulować człowieka, a w człowieku miłość. To przecież żywioł, sroższy niż ogień i woda. To szalona, katastrofalna potęga, jeśli ją pozostawić bez hamulca. I nie dziw, że tak oplakane rodzi owoce...

— Racja — potwierdził sędzia. — Ale ja powiem koledze coś bardziej dziwnego. Mianowicie to, że ludzie dzisiejsi, choćby

chcieli, nie mogliby regulować miłości...

— A to dlaczego?

— Bo naprawdę nie wiedzą co to jest miłość. A czego się nie zna, to trudno regulować.

— Zgadza się z sędzią, — zaśmiał się major — ja nawet po niedawnym ożenieniu bodaj czy umiałbym ze sensem odpowiedzieć na pytanie: co to jest miłość?

— Wicie panowie co... — wtrącił — po co błąkać się po manowcach. Mamy tu w swym gronie szanownego gospodarza, który posiada coś ze trzy doktoraty, czy nawet więcej...

— Dwa, kochany panie Janie, dwa tylko...

— A podzielić tak „utriusque iuris” — ile wyjdzie?

— No, niby racja.

— Naturalnie. Otóż najlepiej niech nam książkę kanonik wyłoży dokumentnie, co to jest miłość według nauki filozofów katoli-

ckich. Będzie to „nauka wieków” — filosophia perennis...

— Kiedy ludzie dzisiejsi nie lubią fatygować głów, nie lubią myśleć. Wolą powiastki, przypowieści i banialuki, jak rzeźby prostaków, które nauczał ongi Chrystus. Szukają wody w cysternach rozwalonych, boją się piąć na szczyty — do źródeł myśli...

— Ale my, choć dzisiejsi, możebyśmy tak spróbowali.

— No, dobrze. Ale proszę o dłuższą chwilę uwagi.

Zapalił cygaro i wypuszczając arabski z kłębow dymu wonnego — mówił.

Dwa wielkie prawa rządzą niebem i ziemią. W świecie materii — prawo przyciągania, w świecie ducha — prawo miłości.

One wszystko tworzą. Prawo przyciągania buduje wszechświat, prawo miłości stwarza ludzkość.

Na podstawie pierwszego z nich gwiazdy wiążą się z gwiazdami, ziemia ze słońcem, a wszystkie części ziemskie, spocone w jednolitą całość, stają się bryłą materii, z której moc Wszechmocy wyprowadza różnorodne życie.

Na niższych jego szczeblach nie można jeszcze mówić o miłości dwu istot żywych. Są tylko predyspozycje, są popędy. Miłość właściwa — świadoma i wolna w swym wyborze — zjawia się dopiero wśród ludzi. Dziewczyna i chłopiec, dochodząc do pełni swego człowieczeństwa, otwierają ku sobie ramiona i mówią: „Ukochany mój!...”, „Ukochana moja!”, a czarodziejskie słowo: „Kocham — oddaje ich sobie, wyprowadza z nich dwojga istotę trzecią, bezlik istot nowych... Wyprowadza ludzkość.

Bez prawa przyciągania nie byłoby gwiazd i świata, bez prawa miłości nie powstałaby ludzkość.

Wobec tak wielkiej, tak olbrzymiej wagi praw obu, dał im Stwórca najwyższe sankcje. Prawo przyciągania zostało niejako zaklęte w materię — nienaruszalne, nieusuwalne, — a prawo miłości uczyniono nie tylko porywem, lecz istotnie prawem.

Na dźwięk wyrazu „kocham” nie tylko drży i tętni poczyna żywiej każde serce ludzkie, lecz interesują się nim — urzędowo, zasadniczo — wszystkie kodeksy państw i obyczaje niepiśmiennych ludów, władze religijne i świeckie. I nie dziwnego. Popęd z natury swej powszechny, wiekujący, musi obchodzić wszystkie wieki. „Przyciąganie serc”, jak przyciąganie gwiazd, musiało być skierowane na drogę wiecznotrwałą — drogą prawa.

Skierowały je tam Bóg i narody...

I tak od wieków po wszystkie wieki każde, zrywające się do kochania serce ludzkie, jeśli chce żyć miłością szlachetną, godną siebie, żyć winno prawem miłości. Miłością prawą...

Przyciągające są pierwiastki pokrewne — mówi chemia o świecie materii. Coś podobnego mamy i w świecie ducha, lgną do siebie serca i duchy pokrewne, miłe.

Poryw kochania zbudzony w sercu, można przyrównać do fali. Fala płynie, kołysze się, rwie i bieży. Chce dotknąć, chce zwilżyć tysiące krzewów, kwiatów i traw na wybrzeżu. Gdyby ją zostawić samą, bałamutnym będzie jej bieg. Utworzy błota, trzęsawiska, malaryczne bajory. By tego uniknąć, poddał Stwórca fale rzek jednemu wielkiemu prądowi — od źródeł ku morzu. Wtedy płynąc służy życiu.

Podobnie i kochanie — fala serc. Gdy ją zostawić samej sobie, wybiera kierunek kapryśny, dowolny. I wówczas powstaje samowola, z samowoli — swawola, a stąd krok już tylko do wytworzenia trzęsawisk moralnych, z których zieje malaria dusz i ciał.

Aby więc uniknąć tego na kuli ziemskiej, poddał Stwórca luźne fale kochania jednemu, wielkiemu prawu miłości. Jest nim sakrament małżeństwa. Dopiero w nurtach tej wielkiej, wiekuistej rzeki fala kochania staje się wodą żywą, dobroczynną, tworzącą w swym działaniu.

Tadeusz Jankowski

Kłeska Bartka Zwycięscy

Powszechnie znane jest opowiadanie największego polskiego powieściopisarza, Henryka Sienkiewicza, pod tytułem „Bartek Zwycięzca”. Przedstawia w nim wielki pisarz chłop wielkopolskiego, który zaciągnięty do wojska niemieckiego i zagnany do walki z Francją — bije się zażarcie za cesarza niemieckiego, swego największego wroga. Pułkom Bartków poznańskich orkiestra przygrywa do walki... hymn narodowy polski.

Opowiadanie tragiczne, lecz prawdziwe. Tak niestety działo się nieraz. Uświadomienie narodowe chłopów — przeważnie nie z jego winy — było bardzo jeszcze słabe. Perfidna gra ówczesnego kanclerza niemieckiego Bismarcka, który głosił, że walczy z księżmi i szlachtą, w obronie chłopów — truła dusze ludu polskiego. Reszty dokonywała służba w wojsku pruskim, którą odbywał chłop poznański zwykłe w obcych stronach, w środku niemieczyny. Trzy lata takiej separacji musiało wyrzucić poważniejszy wpływ na człowieka mało oświeconego, który poprzednio niczego nie widział poza swą wsią rodzinną. Dlatego dzielnie walczył chłop wielkopolski przeciw napadniętym Duńczykom pod Dueppel, potem przeciw Austryjkom (1866) a wreszcie przeciw Francji. W bitwie pod Trautenau chłop wielkopolski walczył przeciw swym braciom, służącym w armii austriackiej. Do walki grała orkiestra pruska „Jeszcze Polska nie zginęła!...” A potem Bismarck chwalił tych, którzy swą krwią przypieczętowali swą wierność dla Prus.

Ale przyszła walka kulturalna. Bismarck chciał zdusić katolicyzm, aby tą drogą wytworzyć jednolitą wyznaniową w Niemczech. Dążył do stworzenia religii jednej, niemieckiej, którą miał być protestantyzm. Realizacja tych dążeń odbić się musiała

Toteż każde kochanie, oparte na swoim widzimisie, nie o prawo Boże, jest kochaniem nieprawym... Mniejsza o to, jak je kto nazwie... „Wolną miłością”, „małżeństwem koleżeńskim”, „małżeństwem na próbę”, „nową moralnością”, „wyżyciem się” dwojga ludzi.

W zasadzie jest tylko zmarnowaniem ich sił żywotnych. Bezowocnym gniciem kwiatu, falą poza wiekuistym prądem rzeki ludzkości.

A winno być życiem!

Ukochaniem prawym... Jedynym...

przede wszystkim na włączonych do cesarstwa niemieckiego ziemiach polskich. One to stanowiły najważniejszą twierdzę katolicyzmu w ówczesnych granicach Niemiec. Walka religijna przybrała od samego początku również charakter narodowy, ponieważ na czele ludu od 1860 roku kroczyć zaczęło patriotyczne duchowieństwo.

Zaczęły się pierwsze prześladowania, za którymi poszło wkrótce i zaognienie stosunków między Stolicą Apostolską a Bismarckiem i cesarzem. Papież Pius IX wystąpił (24. 4. 1864 r.) przeciw ciemnizom biednego narodu, a Bismarck w kilka lat później, przeszedł do planowej, zorganizowanej już walki z katolicyzmem.

Zażądał, on wtedy, aby kazania wypowiadano w jęz. niemieckim. W rok później odebrano księżom polskim urząd inspektorów szkolnych. Niemczy się prawie zupełnie szkołę. Nauczanie religii w jęz. ojczystym stało się coraz trudniejsze. Wreszcie, gdy w związku z kompletnym zniesieniem nauczania po polsku w szkołach średnich, arcybiskup Ledóchowski, następca arch. Przyłuskiego, otwarcie przeciwstawia się bezprawiu Bismarcka, rząd pruski więzi metropolitę i skazuje go na 2 lata więzienia. W celi ostrowskiej ośmizymuje biskup godność kardynalską. W ten sposób Pius IX wyraża swe uznanie i solidarność z walką duchowieństwa i ludu polskiego.

Następują dalsze aresztowania biskupów i innych duchownych. W końcu 1878 r. — jak podaje prof. Sobeski w swych „Dziejach Polski” — było w księstwie poznańskim 97 parafii bez proboszcza. Seminarium Duchowne zamknięto. Stał się znajdowało się w więzieniu W samym Kościele było w więzieniu 140 osób. Zwłok nie miał kto grzebać, ani chrzczyć dzieci. Złodźnicy gonili po wsiach za księżmi ukrywającymi się po stodółkach przez włóścian.

I wtedy chłop polski zrozumiał, że nie może się nadal wysługiwać Niemcom. Odtąd Bartek Zwycięzca ponosi klęskę. Na jego miejscu staje ten, który już wkrótce stanie się Drzymałą. Wkrótce zaczyna się organizować w kółkach włościańskich patrona Jackowskiego i w kasach pożyczkowych ks. Wawrzyniaka. Akcja kolonizacyjna została zahamowana, natomiast wzrasta polski stan posiadania. Na kilka miesięcy przed śmiercią Bismarck uznaje swoją porażkę. Stwierdza, że i chłop polski jest „burzliwym duchem”. A stało się to dzięki prześladowaniu katolicyzmu. Jeszcze raz Kościół ocalił polskość.



J.E. Ks. Administratora Apostolskiego Dr E. Nowickiego witają władze miejskie w Doblegniewie.

Teresa Kostrzevska-Przanowska

Ze świętych dróg...

Na ziemię spłynął prześliczny dzień lipcowy.

Wczorajszy deszcz odświeżył i oczyścił zakurzone liście drzew i krzewów, wydobyl najjaskrawsze barwy kwiatów, rozblekitnił niebo, rozlacił słońce, powietrze uczynił wonnym i czystym, a serca ludzkie napęlił najweselszą radością.

Niedziela. Ukoronowanie pracowitego tygodnia wypoczynkiem. Błogość i radość. Ręce i nogi wypoczywają, a dusza wznosi się myślą do Boga-Stwórcy pracy i odpoczynku, ludzkich trosk i radości.

Przy szosie z obu stron rozciągała się wioska.

Chaty były kryte słomianą strzechą, przed chatami barwne ogródki. Na środku wsi wysoki Krzyż, opleciony pnąciami, o gorącej barwie i słodkiej woni — nasturcjami.

Wies duża i ludna, dużo w niej starców i dzieci, dużo młodzieży.

Ranek niedzielny w tej wsi, zawsze był bardzo radosny, pełen krzątania. Na podwórkach usypanych schludnie żółtym piaskiem, młodzież męska pucuje do glansu buty z cholewami, najważniejszy strój.

Dziewczęta w ogródkach rwą amarantowe i żółte georginie, bo taki jest zwyczaj, że oprócz ładnie złożonej chusteczki do nosa i książeczki do nabożeństwa, trzeba mieć i kilka co najładniejszych kwiatów.

Kolorowo ubrane dzieci śmigają po drodze, a matki wychodzą z chat, już przybrane do kościoła, patrząc na słońce, jedyny zegar w wielu chatach.

Wreszcie poczynają wychodzić z domów grupki ludzi i dążyć w jednym kierunku, za wieś, na północ.

O dobre pół kilometra za wsią stała szkoła. Piętna to była i duża szkoła! Otoczona mnogością drzew i krzewów, była prześliczna, pełną czaru oazą.

W szkole tej była kierowniczką młoda dziewczyna o ciemnych oczach i jasnym sercu.

I była w tej szkole dwa razy na miesiąc ubrana kaplica.

Oto teraz, w największej sali szkolnej, mieni się barwami pięknie tkanych welonów — ołtarz!

Na najpiękniejszym kilimie, uśmiecha się dobroliwie z ram złocistych Najświę-

tsze Serce Jezusa. Różnobarwne bukiety z pomiędzy świec, świetnym i wspaniałym czynią ten wiejski ołtarz pachnący...

Powoli gromadzą się ludzie. Starcy zajmują ławki, młodszy kłękają.

Zaczynają śpiewać różaniec. Obok drewnianego, prostego, ciesielskiej roboty konfesonau, skupia się gromada pragnących się spowiadać.

Szkoła-kościół, powoli się wypełnia! Ludzie idą różnymi drogami i z różnych wiosek. Młoda kierowniczka coraz wygłąda na szosę od dalekiego miasta idącą... stamtąd przyjedzie ksiądz ze Mszą św.

Który też z księży dzisiaj przyjedzie? Ojców Franciszkanów dużo było w Grodnie i na zmianę przyjeżdżali z nabożeństwem.

I mądry, głęboko pobożny, o anielskim wejrzeniu błękitnych oczu, Ojciec Korneliusz, i wesoły a dobry Ojciec Florian, i poważny a cichy Ojciec Inocenty, i kanzonodzieja porywający, prześlicznej urody Ojciec Dominik, i stateczny Ojciec Tomasz, i pięknie grywający na skrzypcach Ojciec Eustachy, i pełen życzliwości dla ludzi Ojciec Hilary, i nieśmiały a cichy Ojciec Alfons Kolbe, i wreszcie inny od wszystkich oczekiwany jakoś trwoni, Ojciec Maksymilian Kolbe....

Widać już wreszcie przez okno pokoju toczący się szosą wóz. To jedzie ksiądz! Gospodarze stojący na szosie kierują już swoje kroki ku szkole.

Ksiądz jedzie! — przebiega głos po zebranych...

Kierowniczka usiłuje poznać, który z Ojców dzisiaj zawita. Musi wyjść na ganek, powitać i wprowadzić. Jest gospodynią szkoły, odpowiedzialna za porządek i ład.

Z niejednakową twarzą wychodziło się na ganek. Do jednego z Ojców można się było uśmiechnąć serdecznie, do innego odezwać najmiłej, innego powitać najradośniej, lecz gdy z wózka wysiadał Ojciec Maksymilian — można było odpowiedzieć jedno: „Na wieki wieków! i dotknąć jego ręki z bijącym niewiadomo czemu sercem.

Ojciec M. wchodził do pokoju pokornie i grzecznie, wysłuchiwał krótkiego raportu i szedł spowiadać...

Ojciec M. spowiadał długo i często widział się odchodzących z twarzą załamaną. Mówił penitentowi dużo, przysłaniając szczupłą twarz, wychudłą ręką. Często kasał, suchym, niezdrowym kaszlem.

Mszę św. odprawiał szczególnie uroczyste. Kazanie mówił od ołtarza.

Kiedy się odwrócił, górując nad ludem na wysokim wzniesieniu, chwilę milczał,

patrzył jako krótkowzroczny, miał szkła silnie powiększające, na każdej twarzy spożył oczyma łagodnymi z pod błyszczących szkła i zaczynał mówić.

Mówił dość cicho i bez podnoszenia głosu. Nawiązywał do Ewangelii, lecz rychło przechodził do sprawy miłości Boga względem ludzi. A kiedy mówił o tej miłości, to zaraz najśpiwniej, najradośniej spływało z Jego ust Imię Maryi.

Gdy począł mówić o Najświętszej Państwie, twarz jego raczej smutna, dokładnie mówiąc — skupiona, nabierała życia i wesela. Na bladą twarz występowały rumieńce, ciemne oczy błyszczwały i stawały się promienne. Ojciec Maksymilian stawał się piękny!

Nie mógł się nigdy dość nachwalić, nawysławiać łaskawości i dobroci Maryi.

Odsyłał wszystkich do tej Najlepszej z Matek. Nie pozwolił nie w życiu zaczynać bez uciekania się do niej o pomoc.

Obiecywał bezwzględnie zbawienie każdemu kto Ją kocha i kto choć raz na dzień Jej Imienia wezwie.

Mówił, Maria więcej daje niż się od Niej chce i powoływał na siebie, że on jest żywym przykładem wielkiej dobroci Maryi, bo zawsze otrzymuje od Niej ponad własne pragnienia.

Zachęcał bardzo do zapisywania się na służbę Maryi, przez należenie do Milicji Niepokalanej. Przywoził cudowne medaliki i rozdawał. Przywoził też i Rycerze, ale te większość ludności prenumerowała.

Gdy skończył kazanie był bardzo zmęczony.

Na bladym czole perlily się krople potu. Widać było, że nie tylko słabość ciała jest przyczyną zmęczenia, lecz i wielkie serdeczne uniesienie wtedy gdy mówi o Swojej Matce umiłowanej.

Za obiad skromnie dziękował. Mówił, że wystarczy Mu trochę mleka z chlebem. Gdy jednak usilnie Go proszono, siadał do stołu i zjadał obiad, nie zwracając zresztą uwagi na to co je.

Jadł w milczeniu i rozmowy towarzyskiej nie rozpoczynał, jednak chętnie odpowiadał na zapytania w zakresie ściśle duchowym lub związanym z religią.

Wyjaśniał też różne wątpliwości w sprawach religijnych i nawet takie krótkie rozmowy wyszukiwał, żeby Matkę Najświętszą wspomnieć i do miłości dla Niej zachęcić.

W czasie rozmowy miał twarz bardzo łagodną i miłą, nie patrzył ciągle na czło-wieka z którym mówił, lecz i te prze-lotne spojrzenia zostawiały wrażenie, że Ojciec M. widzi duszę...

Po obiedzie podziękował starej matce za obiad, którego smaku nie pamiętał napewno i odjeżdżał.

Ludzie rozchodzili się do domów jak po rekolekcjach.

C. d. n.

Z Poznania

Sprawozdanie z uroczystości poświęcenia przedszkola Najśw. Sercu Jezusa.

W niedzielę, dnia 20 czerwca b. r. dzia-twa przedszkola par. Chrystusa Króla w Poznaniu, poświęciła się uroczystie Najśw. Sercu Jezusowemu.

W godzinach rannych zebrali się dzieci wraz z rodzicami w przedszkolu, skąd udały się w pochodzie ze świeczkami ubranymi w zielen, do kościoła na nabo-żeństwo.

Mszę św. w intencji rodziców i dzieci celebrował ks. Proboszcz. Po Komunii św. dzieci odmówiły akt ofiarowania się, trzymając zapalone świece, które potem wraz z kwiatami złożyły u stóp Matki Najśw. Następnie odśpiewały pieśń: Kiedyś o Jezu chodź po świecie, a po Mszy św. Hymn Krucjaty: Króluj nam Chryste.

Uroczystość ta wywarła głębokie wra-żenie wśród parafian, zwłaszcza wśród matek, które płakały z radości i ze wzru-szenia.

Po nabożeństwie odbyło się w przedszko-lu wspólne śniadanie.

W 200 rocznicę na odpust do Rokitna

Po długich latach rozłąki powrócił do nas ukochany nasz klejnot — Rokitno. Świątynia Rokitniańska jest prawdziwym umiłowaniem każdego wierzącego serca polskiego na naszych terenach, bo w jej wnętrzu kryje się nioceniony skarb — Cudowny Obraz Matki Bożej.

Przybytek Maryjny w Rokitnie w tym roku, dnia 12 września święci swój jubileusz — 200 rocznicę swego istnienia.

W tej uroczystej chwili, Rokitno pragnie jaknajwięcej wiernych zgromadzić u stóp wzgórz Maryjnego, ażeby bardziej złączyć z sobą wiernych naszej Administra-cji Apostolskiej. Rokitno 12 września pra-

gnie widzieć u siebie przedstawicieli wszystkich parafii, nawet i tych, które naj-bardziej są odległe od Rokitna.

Zwracam się przeto do Wielce Czcigod-nego Księdza Proboszcza, aby w imię do-brej i świętej sprawy raczył łaskawie za-chęcić parafian, członków stowarzyszeń, bractw i organizacji, istniejących przy pa-rafii do wzięcia czynnego udziału w wiel-kich uroczystościach Rokitniańskich przy-najmniej przez swoich przedstawicieli, je-śli nie udałoby się zorganizować jakiejś, choćby skromnej pielgrzymki.

O przyjeździe proszę łaskawie powiado-mić Biuro Parafialne w Rokitnie.

ks. Z. Wenk

Na szerokim świecie

Znicz Olimpijski symbol zgody i braterstwa zapłonął w Londynie. W obecności stu tysięcy widzów król Jerzy VI dokonał otwarcia czternastych igrzysk Olimpijskich. 59 państw, co stanowi rekordową liczbę, zwięło udział w tych igrzyskach. Ogólna liczba zawodników defilujących wynosiła około 6 tysięcy.

W Ludwigschafen (Niemcy) w zakładach I. G. Farbenindustrie nastąpił straszny wybuch. Liczba rannych wzrosła do dwóch tysięcy siedemset osób.

Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy nie jest dokładnie znana. Według dotychczasowych doniesień zabitych zostało 600 osób. Akcja ratunkowa trwa, szpitale są przepełnione.

Konferencja Dunajska. W Belgradzie rozpoczęła się konferencja państw naddunajskich poświęcona sprawie wolnej żeglugi na Dunaju. Biorą w niej udział: Jugosławia, Bułgaria, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, i Ukraina oraz przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Próby przedstawicieli państw zachodnich skierowania pracy konferencji na dogodne dla nich tory trafiły na opór delegatów krajów naddunajskich.

W Finlandii przywódca partii socjal-demokratycznej Fagerholm utworzył nowy gabinet złożony wyłącznie z członków swojej partii, z wyjątkiem jednego czy dwóch ministrów bezpartyjnych.

W Paryżu miały miejsce obrady 16 państw europejskich uczestniczących w planie Marshalla.

Amerykański Trybunał Wojskowy w Norymberdze ogłosił wyrok w procesie Kruppa. Z pośród 12 oskarżonych Alfred Krupp, właściciel niemieckiego przemysłu wojennego w Essen skazany został na 12 lat więzienia i na konfiskatę majątku. Dalszych oskarżonych skazano na 3—12 lat więzienia.

W sierpniu przybędzie do Oświęcimia wycieczka 600 Węgrów, b. więźniów politycznych, którzy zwiedzą muzeum martyrologii w Oświęcimiu.

OD REDAKCJI:

Następny numer (33) naszego pisma ukaże się dopiero za dwa tygodnie t. j. na niedzielę 29 sierpnia b. r.

Należytość za otrzymane numery prosimy wysyłać terminowo na nasze konto.

Zwiedzamy dalej wystawę Ziemi Odzyskanych

Nie wyciekła jeszcze krew ze śmiertelnie rannego narodu. W tej sali, którą następnie przechodzimy, widzimy pierwsze kolumny osadników, które przybywają na Ziemię Odzyskaną: ładowane wozy, znużone twarze ludzi, ruiny i zgłiszczą. A ziemia to stara, nieznaną historią, gromadząca prochy wielu pokoleń. Kmieć piastowski (rzeźba Jerzego Bandury) i osadnik polski z roku 1943 — to dwa etapy, dwa słupy graniczne tej naszej wędrówki na Zachód, tej ogromnej walki z niebezpieczeństwem niemieckim, zalewającym żywe krainy polskiego Nadodrza. Symbolizują ten zalew odcisnięte na ścianie buty niemieckie. „Byliśmy i jesteśmy” — głosi dumny napis.

Trzy posągi, które witają nas w następnej sali — to rzeźba alegoryczna, przedstawiająca robotnika, rolnika i człowieka, pracującego w wolnym zawodzie na tle

komina fabrycznego. 340 m kwadratowych zajmuje barwny reportaż na suficie rotundy. Na tle reportażu napis: „Polacy gospodarzami Ziemi Odzyskanych — dobrobyt i pokój w Europie”.

Sala następna: dochód społeczny. Na ścianach trzy płaskorzeźby, symbolizujące hutnictwo, rolnictwo i górnictwo. Na suficie herby miast Ziemi Odzyskanych. Gąbłoty mogą przykuć naszą uwagę na całe godziny — ale idziemy dalej, ciągle dalej.

Złote jabłka Śląska

Oto sala jedności Śląska. Drzewo, wrastające korzeniami w dwa miasta — Wrocław i Katowice — wydaje złote jabłka. Dominują w tej śląskiej hali trzy elementy: żelazo, węgiel i szkło.

Tuż obok, pięknie na ścianach przedstawiają najbardziej uprzemysłowione miasta na Ziemiach Odzyskanych. Oryginalnie zestawienia, które na zawsze utkwiają nam w pamięci: nylonowa pończoszka damska

NOWOŚCI WYDAWNICZE!!!

APOSTOLSTWO MODLITWY

Kraków, ul. Kopernika 26

Ślađami Skargi — tom VII. Str. 240. Br. zł 370,— opr. zł 510,—. Okres letni — zawiera kazania niedzielne i świąteczne do 15 niedziel po Zielonych Świątkach włącznie. Oprócz tego zawiera przemówienia socjalistyczne, na pierwsze piątki miesiąca i kazania okolicznościowe.

Ks. K. Wilczyński T. J. — Adoracje Najświętszego Sakramentu na Godzinę Świątą. Tomik X — Duch Święty. Str. 18.
Tomik XI — 4 grzechy główne. Str. 18.
Tomik XII — Święte Sakramenta. Str. 18.
Cena każdego tomiku zł 30,—

Rola — Świadkowie Jehowy czyli badacze Pisma. — Str. 48. Br. zł 35,—. Od dawna oczekiwana, niezmiennie pożyteczna broszura, napisana żywo, przystępnie, a przy tym gruntownie.

Ks. Fr. Hattler T. J. — Źródło miłosierdzia — Str. 40. Br. zł 30,—. Dziesięciodniowe oraz trzydniowe nabożeństwo dziękczynne do Boskiego Serca Jezusowego.

Ks. Fr. Weiser T. J. — Piętnastoletni podróżnik — Str. 210. Br. zł 240,—. Powieść dla młodzieży wysoce interesująca, a przy tym pełna szlachetnej, podnoszącej treści.

Ks. R. Flus T. J. — W obliczu życia — Młodzieży męskiej ku rozważd. — Wydanie II Str. 236. Br. zł 150,—

— obok niemieckiego spadochronu, mikroskop obok peryskopu łodzi podwodnej, najwymowniejsze symbole wielkiej przemiany, przez jaką przeszły Ziemię Odzyskaną. Wczoraj były one orężem w walce przeciw człowiekowi; dzisiaj są orężem walk o człowieka.

Węgiel! Największe bogactwo Polski! Ogromna sala cała spowita w czerni.

Przechodzimy przez dział lasów, pachnących jeszcze świeżą żywicą i nagle znajdujemy się na mostku, łączącym Pawilon Prostokątny z Pawilonem Przemysłu. Tutaj wita nas odrazu loskot maszyn i z balkonu otwiera się imponujący widok — stalowa potęga Polski.

Po mostach wzniesionych nad ruchliwą i gwarą ulicą ponad trzepocący las flag i emblematów przechodzimy na teren drugi, teren społeczno-gospodarczy Wystawy. Pawilony rozrzucone tu na dużej przestrzeni, podzielić możemy na kilka zasadniczych grup.

Nie wyliczam tu wszystkich cudów, na dzisiaj będzie już dosyć. Kręci się w głowie. Zmieszajmy się z barwnym roześmianym tłumem i wróćmy do miasta.

Oglądaliśmy bogaty bilans trzech lat naszej pracy. Wiemy, że jesteśmy i trwamy i że będziemy. Świadczy o tym bogate wiano wzniesione przez Nadodrza polskiej ziemi.

15 sierpnia

to uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny jako w drugą rocznicę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

w Rokicinie

Wielki Odpust

Czczyciele Maryi w tym dniu niech pośpieszą do Rokiciny

Pociągi:

Przyjazd:
z Poznania 10.59, 18.19
z Gorzowa 4.19, 16.59
z Międzyzochu 5.10

Odjazd:
do Poznania 4.20, 17.00
do Gorzowa 11.00, 18.20, (5.20)
do Międzyzochu 11.55

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowska 1b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1503-VIII-48

K-50990